

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Zwiastuny rychłej i niezwykle ciepłej wiosny.
Czeka nas piękna, słoneczna pogoda

Czerwone sygnały.

Nasza antena.

W zawrotnym tempie ostatnich wydarzeń politycznych.

Na terenie województwa.

Przy warsztatach pracy.
Pod znakiem Bachusa...

Białystok w reportażu.

Express-Block.

„Tydzień grzeczności” w Białymstoku.
Czarcie jezioro pod Knyszynem.
Białostoccy pacjenci słynnego profesora Woronowa

Reportaż z miasta.

Wystawa Z. Chalefa.
Bony i nianie tamują ruch na chodnikach...

Białystok w zwierciadle prasy społecznej.

Feljetonik wiosenny.

Serenady marcowe.

Sensacje.

Pierwszy naukowo stwierdzony duch spacerujący wśród żywych.

Najmniejsza gwiazda.

Polski Monopol Loteryjny.

Białystok a la minute.

„Mandaryn Wu”.

AKTUALJA.

Kiedy ukończony zostanie Dom Ludowy im. Marszałka Piłsudskiego?

Społeczeństwo białostockie żywo interesuje się kwestią: kiedy ukończone zostaną całkowicie prace nad budową Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku?

Dom ten, jak wiadomo, mieścić będzie w sobie: reprezentacyjny teatr, kawiarnię, pomieszczenia dla związków i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i t. p.

Ogólny kosztorys budowy Domu wynosi: 364.000 zł.; urządzenie sceny i meble kosztować będą: 10.000 zł., centralne ogrzewanie i wentylacja: 76.000 zł., czyli razem: 450.000 zł.

Znaczna część robót została już wykonana w okresie od jesieni 1933 r.

Na wykończenie zaś robót potrzebna jest jeszcze kwota około 170.000 złotych.

O ile dalsza ofiarność społeczeństwa naszego nie zawiedzie—doprowadzenie teatru reprezentacyjnego w Domu Ludowym do końca byłoby możliwe na jesień bieżącego roku.

Wykończenie zaś fasad, kawiarni i otoczenia Domu będzie wykonane w latach następnych.

Zwiastuny rychłej i niezwykle ciepłej wiosny.

Rybacy obserwują obecnie niezwykle o tej porze zjawisko: wędrówki węgorzy.

Węgorz bowiem wychodzi na brzeg tylko wówczas, gdy w pobliżu rośnie groch lub pewien gatunek trawy.

To też łowy węgorzy, sunących węzowym ruchem po piasku w kierunku roślin, mają miejsce tylko w porze letniej.

Wędrówki zaś węgorzy o tej porze roku należą do zjawisk niesłychanie rzadkich i niezwykłych.

Obecne—marcowe—te wędrówki węgorzy skłonną do najrozmaitszych wykładni rybacy nasi uważają za nieomylną zapowiedź rychłej i niezwykle ciepłej wiosny.

Bociany już przyleciały!

Jak sygnalizują z Zaleszczyk, we wtorek, dn. 10 bm., ukazały się tam na

nieboskłonnie stada bocianów.

Przyłot tych ptaków jest najpewniejszą zapowiedzią wczesnej wiosny. Bociany bowiem w swych przelotach kierują się nieomylnym instynktem.

Wczesna wegetacja roślinna.

Wyjątkowo łagodne pogody w końcu lutego i w początkach marca r. b. spowodowały, iż rozpoczęło się już szybkie kiełkowanie roślin zbożowych.

Kółka rolnicze sygnalizują znaczną poprawę stanu zasiewów ozimych.

Wczesne rozpoczęcie wegetacji roślinnej może jednakże mieć i skutki ujemne, o ile nastąpią jeszcze chłody i przymrozki. Obawiają się tego również nasi sadownicy, gdyż ciepły marzec przyspieszy—niewątpliwie—pączkowanie drzew.

Czeka nas piękna, słoneczna pogoda.

Wszystko przemawia za tem, że zbliżająca się szybko wiosna odpłaci nam z nawiązką wszystkie kaprysy zimy.

Instytuty meteorologiczne w tej sprawie godzą się z mądrością tradycji ludowych, zapowiadając ustabilizowanie się pogody słonecznej.

Różne są oznaki, potwierdzające słuszność tych przewidywań. Zawodzą nieraz zdania PIM-u, ale w tym wypadku wszystko mówi o pięknej pogodzie i wszystko rokuje jej długie trwanie.

W ub. poniedziałek, wieczorem, olbrzymia kula czerwonego słońca opadła poza linię widnokregu. Niezwykle to widowisko obserwowano na bardzo znacznej polaci kraju.

Tak wielkiej kuli słonecznej o zachodzie i tak czerwonej—dawno nie widziano.

Było to w wigilię 40 Męczenników. O święcie zaś tem dawne przysłowie ludowe powiada:

Czterdziestu męczenników jakich, czterdzieści dni po nich takich!

Czterdziestu Męczenników więc uśmiechnęło się ku nam słońcem i błękitem. Przyspekają tym uśmiechem słońce i pogodę na bitych sześć tygodni.

Według przepowiedni starych i doświadczonych ludzi czeka nas piękna, słoneczna pogoda!

Generalne porządki wiosenne.

Na odbytej we wtorek, dn. 10 b.m. w Zarządzie Miejskim specjalnej konferencji w sprawie wiosennego oczyszczenia i uporządkowania miasta postanowiono poczynić odpowiednie zarządzenia o niezwłocznym przystąpieniu do sprzątnięcia podwórzy i wywożenia śmieci oraz nieczystości.

Do dnia 4-go kwietnia r. b. wszystkie podwórza mają być kompletnie uporządkowane. Po upływie tego terminu winni niewykonania powyższych zarządzeń będą karani w trybie administracyjnym grzywną lub aresztem.

Ostrzeżenia sezonowe.

W związku z nadchodzącą porą mycia okien przypomnieć należy, że każdy właściciel mieszkania obowiązany jest posiadać pas ochronny w tych domach, których okna otwierają się na-

zewnątrz.

Wrazie stwierdzenia, że osoba, myjąca okna, nie jest zabezpieczona pasem ochronnym, grozi kara do 500 zł. grzywny.

Właściciele balkonów winni sprawdzić, czy doniczki, oraz skrzynki do kwiatów są dobrze zabezpieczone przed upadkiem.

Wrazie oberwania się skrzynki, właścicielowi mieszkania grozi kara do 50 zł. lub bezwzględny areszt do 2 tygodni.

Jednogłośnie...

Na posiedzeniu Rady Szpitalnej pod przewodnictwem p. prezydenta S. Nowakowskiego, po rozpatrzeniu ofert na stanowisko dyrektora Szpitala św. Rocha, Rada Szpitalna jednogłośnie wypowiedziała się za kandydaturą p. dr. Konrada Fiedorowicza, dotychczasowego starszego ordynatora tegoż szpitala.

CZERWONE SYGNAŁY.

Sytuacja międzynarodowa.

W apelu rządu paryskiego, skierowanym do Rady Ligi Narodów, ustępują zagadnienia natury formalno-traktatowej, przemawiają natomiast argumenty raczej strategiczno-militarne, które wedle koncepcji francuskiej powinny skłonić również Polskę do aktywnego udziału w akcji, zmierzającej do tego, aby utrudnić chociażby Niemcom wybudowanie w Nadrenji nowej sieci fortyfikacyjnej.

W kołach ambasady francuskiej zwrócono uwagę, że remilitaryzacja Nadrenji utrudni Francji wykonanie zobowiązań sojuszniczych wobec Polski.

Należy to oczywiście rozumieć w tym sensie, iż ewentualne przyjscie z pomocą Polsce pochłonęłoby znacznie krwawsze ofiary ze strony Francji w chwili, gdy przed t. zw. linia Maginota znalazła się blokująca linia twierdz niemieckich.

Całe to rozumowanie ma na celu utrwalenie w opinii polskiej przeświadczenia, że — niezależnie od takiej, czy innej oceny paktu francusko-sowieckiego — Polska jest narówni z Francją zainteresowana w poskromieniu rozpędu zbrojeniowego Trzeciej Rzeszy.

Nie trzeba chyba dowodzić, że sojusz polsko-francuski pozostaje nadal faktem realnym — pomimo dość rażących rozbieżności taktycznych, ujawnionych w ocenie sytuacji.

Francja nie cofnęła się przed użyciem siły.

Główną linią akcji, jaką zdecydował przeprowadzić rząd francuski, jest uzyskanie od Ligi Narodów zarządzenia przeciw Niemcom sankcyj finansowych i gospodarczych, jeżeli nie wycofają natychmiast wojsk, wprowadzonych bezprawnie do Nadrenji.

Jednocześnie Francja przejść ma do organizacji wzajemnej pomocy przeciw Niemcom w drodze porozumień między sztabami generalnymi.

Jak daje się wnioskować z ostatnich posunięć rządu francuskiego, Francja nie ograniczy się tym razem do czczych

protestów i wrzasków, jeżeli wszystko inne zawiedzie, zdecydowana jest na mocy przysługujących jej praw odwołać się nawet do siły. Francja ma dziś zgóry zapewnioną natychmiastową pomoc Małej Ententy i Rosji sowieckiej.

Z Londynu sygnalizują, iż ambasador francuski w Warszawie, Noel, otrzymał ze strony Polski potwierdzenie, iż zdecydowani jesteśmy wypełnić wszystkie zobowiązania, jakie na nas nakłada alians z Francją.

Zupełna solidarność francusko-belgijska została oczywiście od pierwszej chwili zagwarantowana.

Pozatem sztab francuski zdaje się liczyć na rozdzwinki, mające istnieć w niemieckich kołach rządzących. Dowodem tego ma być rzekoma opozycja niemieckich wojskowych przeciw decy-

jom, powziętym przez kanclerza Hitlera i jego najbliższe otoczenie. Projekt Hitlera wypowiedzenia Locarna i obsadzenia strefy zdemilitaryzowanej, miał być złożony generalicji niemieckiej już 11 stycznia br. Otóż, według informacji francuskich, projekt ten został przez generałów niemieckich jednomyślnie uznany za wysoce niebezpieczny.

Rozkaz marszałka Z. S. S. R. Blüchera.

Dowódca specjalnej armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, marszałek Blücher, wydał do swych wojsk rozkaz, w którym m. in. mówi:

„Czerwona armia niezniszczalną siłą stoi na granicach sowieckich, strzegąc szczęśliwej, radosnej pracy robotników i chłopów. Rząd sowiecki stanowczo i niezachwianie prowadzi politykę pokojową. Jednak imperjalistyczni rabusie faszystowscy generałowie na Zachodzie i na Wschodzie bezustannie ostrzą nóż przeciw ojczyźnie pracujących całego świata. W roku 1929 białe - chińscy generałowie próbowali zaatakować siłę Związku Sowieków, jednak natrafili na ostry bagnet czerwonoarmiejca. Lekcja ta jednak nie była wystarczająca dla wrogów. Groźba najazdu znowu wisi nad wschodnimi granicami Związku Sowieków”.

„Gra z ogniem wzdłuż naszych daleko wschodnich granic nie ustaje... japońska sołdateska zakrada się do naszych granic tak wprost, jak i poprzez inne terytoria. Nie ustają i nie zmniejszają się próby naruszania naszych granic przez japońsko-mandżurskie oddziały wojskowe”.

„Specjalna armia czerwona na Dalekim Wschodzie musi być na straży, w każdej godzinie, każdej minucie musi być gotowa do stawiania oporu wszystkim, którzy odważą się napaść na naszą socjalistyczną ojczyznę.

„Specjalna armia czerwona na Dalekim Wschodzie musi bardziej podnieść swą rewolucyjną czujność i gotowość do boju”.

◀ NASZA ANTENA. ▶

W zawrotnym tempie ostatnich wydarzeń politycznych.

Oczy i uszy całego świata zwrócone są w stronę Londynu...

Od dnia onegdajszego uwaga Europy i całego świata skupia się na Londynie, gdzie w Foreign Office odbywa się konferencja sygnatarjuszy Locarna.

Francja w obronie swej przyszłości historycznej.

Żądając od Ligi Narodów nakazania Niemcom aby wycofały niezwłocznie wojska, wprowadzone do Nadrenji, Francja zdaje sobie sprawę, iż zastosowanie przeciw Niemcom — w razie odmowy ich — sankcyj grozi wojną.

Uważa ona jednak równocześnie że idzie tu o całą jej historyczną przyszłość. Albowiem przyjęcie stanu rzeczy, który kanclerz Hitler usiłuje narzucić, oznaczałoby odebranie jedynej realnej gwarancji bezpieczeństwa, jaką Francja otrzymała w Wersalu. Na gwarancji tej

demilitaryzacji Nadrenji — opierają się wszystkie plany francuskiego sztabu oraz cały system francuskich układów politycznych.

Francja ma dziś do wyboru: albo żądać poszanowania traktatów, albo zająć do roli drugiej Hiszpanji w Europie.

Sztab francuski wierzy w swe siły...

Sztab francuski bynajmniej nie przecenia obecnej siły militarnej Niemiec, które dopiero za rok osiągnąć mogą swą pełnię.

Charakterystycznym jest pod tym względem zdanie, wielokrotnie w sferach sztabowych powtarzane:

— „Jeżeli Niemcy chcą wojny — to dobrze... Da nam ona sto lat pokoju...”

Belgia.

Stanowisko niemal identyczne z

tem zajmuje Belgja. Z demilitaryzacja Nadrenji zagraża jej utratą jedynej materialnej gwarancji bezpieczeństwa.

Sowiety gotowe są do udziału w sankcjach antyniemieckich.

Stanowisko Sowietów względem Niemiec jest stanowcze. Świadczy ono o gotowości sowieckiej wzięcia natychmiastowego udziału w sankcjach przeciwko Niemiec.

Milczenie Włoch.

Stanowisko Włoch, będących obok Anglii drugim gwarantem Locarna, pozostaje niewyraźne.

Sugestje brytyjskie.

Zabiegi reprezentantów Brytanji—o przeniesienie konferencji sygnatariuszów Locarna z nad Lemanu na brzegi Tamizy—rozpoczęte zostały pod wrażeniem decyzji francuskich.

Anglja zdaje sobie sprawę ze światowego znaczenia konferencji, na której ważyć się będą losy światowego pokoju i wojny.

Wobec nastrojów, panujących w Genewie, Francja uzyskałaby tam już pierwszego dnia jednomyślne przyznanie jej totalnej pomocy przeciw Niemcom, której żąda. Nikt, a już najmniej Anglja, nie mogłaby się temu sprzeciwić, chyba gwałcąc sama zobowiązania powzięte traktatami.

Uchwała ta pociągnęłaby za sobą sankcje, a sankcje—wojnę.

W Londynie Anglicy są na własnym terenie, a to może im już ułatwić przeprowadzenie własnej tezy. Poza tem — o ile z racji nieprzejednanego stanowiska Francji W. Brytanja będzie zmuszona zająć stanowisko dla Niemiec mniej korzystne, to lepiej zmianę stanowiska przeprowadzić w Londynie, pod kontrolą całego rządu, parlamentu i opinji.

Z ostatniej chwili...

Ostatnie chwile wpłynęły na Anglję w kierunku zbliżenia jej do stanowiska Francji.

Tragiczna pomyłka...

Niemcy, liczące na to, że Londyn, dążąc do uratowania pokoju, nie wypełni w danym wypadku wszystkich swych zobowiązań, popełniają wielką, być może tragiczną pomyłkę.

Trzecia Rzesza będzie musiała ustąpić.

Czy jednak ustąpi?..

Beznadziejność sytuacji europejskiej.

W chwili bieżącej sytuacja europejska przedstawia się groźniej, a nawet beznadziejniej, niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 17-tu lat.

Jedynie ustępstwa Niemiec mogą uratować Europę od konfliktu.

Czytajcie
„TEMPO“!

NA TERENIE WOJEWÓDZTWA.

Przy warsztatach pracy...

Stan zatrudnienia w przemyśle.

Według ostatniego sprawozdania VI Okręgu Inspekcji Pracy, na terenie województwa białostockiego zarejestrowano w przemyśle 999 zakładów pracy, w których było zatrudnionych 27,675 robotników.

Największy stan zatrudnienia był w przemyśle drzewnym (96 zakładów—11.354 robotników).

Stan zatrudnienia w innych gałęziach przemysłu wygląda w ten sposób: w przemyśle włókienniczym: 136 zakładów — 6.632 robotników, mineralnym: 89 zakładów — 2340 robotników, spożywczym: 402 zakł. 2798 rob., budowlanym: 15 zakł. 1182 rob., garbarskim: 83 zakł., 727 robotników, chemicznym: 33 zakł., 488 robotników.

We wszystkich powyższych zakładach pracowało: mężczyzn — 20710 (około 75 proc.), kobiet — 6649 (około 24 proc.), chłopców — 182 (0,7 proc.), dziewcząt — 134 (0,3%). Wzrasta stale ilość pracujących kobiet, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym — 3390 kobiet, czyli 51,5 proc. ogólnej ilości sił zatrudnionych.

Odsetek młodocianych wzrósł w związku z zatrudnieniem nieco większej ilości chłopców i dziewcząt w eksploatacji leśnej a pozatem w przemyśle mineralnym.

Pod znakiem Bachusa...

Zużycie alkoholu wzrasta.

Pomimo wzrastającego zubożenia mieszkańców naszego województwa, zużycie alkoholu, chociaż powoli, stale się zwiększa.

Według ostatniego sprawozdania Białostockiej Izby Skarbowej za okres od 1.IV 1934 r. do 1.IV 1935 r. sprzedano w województwie białostockim w tym czasie wyrobów monopolu spirytusowego za 13.977.603 zł. i 70 gr., podczas gdy w tym samym okresie 1933-34 r. za 13.002.634 zł., czyli o 7% mniej.

Produkcja spirytusu w gorzelniach rolniczych naszego województwa w r. 1934-35 zwiększyła się poważnie i wyniosła 1.336.600 litrów absolutnego alkoholu, co w stosunku do 776.628 litrów z roku poprzedniego stanowi wzrost o 72%.

Objaw ten jest skutkiem zwiększenia eksportu polskiego spirytusu zagranicę oraz wzrostu zużycia spirytusu do celów napędowych wewnątrz kraju.

Oprócz tego wzrosło zapotrzebowanie na spirytus do celów przemysłowych, jak wyrób octu fermentacyjnego, którego wyprodukowano w województwie białost. w roku 1934-35—303.684 litrów.

Izba Skarbowa rozszerzyła znacznie sieć detalicznej sprzedaży wyrobów alkoholowych. Koncesje nadawano tym, którzy posiadali warunki do natychmiastowego uruchomienia zakładu i należytego obsłużenia konsumentów.

Obniżka w lutym 1935 r. o 20% ceny popularniejszych gatunków wódki monopolowej i spirytusu do celów domowoleczniczych wpłynęła głównie na zwiększenie się konsumpcji.

Białystok w reportażu.

Jutro, w niedzielę, dn. 15 marca, o godz. 13-tej, odbędzie się ogólne roczne zebranie członków Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku.

Zebranie odbędzie się w lokalu Oddziału: przy ul. Br. Pierackiego 48.

Niedzielną kwesta uliczna, która zapoczątkowała „Tydzień pomocy bezrobotnym“, dała w wyniku zł. 1070 gr. 50.

Najwięcej zebrano koło hotelu „Ritz“ i koło apteki Hallaj (róg Rynku Kościuszki i ul. Sienkiewicza).

Od dnia 1 lipca r.b. w Białymstoku utworzony zostanie wewnętrzny Urząd Celný I-ej klasy.

W białostockim przemyśle włókienniczym nastąpiły ostatnio poważne zamówienia zagraniczne. W najbliższym czasie spodziewany jest dalszy poważny napływ zamówień eksportowych.

Należy przypuszczać, że w związku z tem nastąpi znaczny wzrost uruchomienia nieczynnych obecnie zakładów przemysłowych.

We wtorek, dn. 17 b. m., w lokalu komisji poborowej (Pierackiego Nr. 3) odbędzie się posiedzenie woj. komisji rozpoznawczej dla zainteresowanych mieszkańców miasta i wszystkich powiatów.

Pewna ilość pojazdów mechanicznych nie została na terenie Białegostoku przedstawiona do przeglądu wojskowego w wyznaczonych terminach. Celem uniknięcia kar, właściciele tych pojazdów, którzy nie posiadają odpowiednich dowodów, winni do dnia 25 b. m. zgłosić się do referatu wojskowego Starostwa Grodzkiego, aby załatwić potrzebne formalności.

W Magistracie zalega wiele nieuregulowanych nakazów płatniczych za lata 1930—34 na różne podatki miejskie, a mianowicie: podatek wojskowy, od psów i szylków.

Obecnie projektowane jest umorzenie tych zaległości.

W ubiegłym miesiącu do Białegostoku przybyło 63 cudzoziemców, w tem z Niemiec 19, ze St. Zjedn. Ameryki — 11, Szwecji—5, Anglii, Czechosłowacji i Holandji po 3, Austrii, Gdańska, Jugosławji i Rumunji po 2, Belgii, Francji, Łotwy, Włoch, Palestyny i Chin po 1, z innych krajów—5. Wyjechało z Białegostoku w tymże okresie 18 cudzoziemców.

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

EXPRESS-BLOCK.

„Tydzień Grzeczności” w Białymstoku.

„Megafony przypominające” na ulicach.—Białystok będzie świecił przykładem uprzejmości.

Korespondent białostocki krakowskiego „I. K. C.”—So (Szapiro) doniósł swemu piśm (12.III.1936):

„Z inicjatywy starosty grodzkiego odbędzie się wkrótce tydzień nauki grzeczności na ulicach Białegostoku. Ponieważ zachowanie się zwłaszcza młodzieży szkolnej na ulicach pozostawia bardzo dużo do życzenia, w kilku miejscach miasta ustawione będą megafony, przez które w pewnych odstępach czasu przypominany będzie przechodniom obowiązek zachowania grzeczności wobec współobywateli, niepopychania przechodniów na ulicy itd.”

Z racji tego doniesienia „I. K. C.” zamieścił u siebie feljetonik p. t. „Kopnął i nie przeprosił”, w końcowym ustępie którego pisze:

„...Nie wątpimy, że Białystok stanie się najgrzeczniejszym miastem Polski. Białostoku, zaraz w takim razie wszystkie inne miasta!”

Czarcie jezioro pod Knyszynem.

Figle czarodziejskie mistrza Twardowskiego w białostockiem.

1.

W poprzednim numerze „Tempa”, w artykuliku p. t. „Pan Twardowski w białostockiem”, wskazaliśmy miejsce, gdzie znajdowała się owa legendarna karczma „Rzym”, skąd diabli pochwycili polskiego mistrza sztuki czarnoksiężskiej.

Dziś przytaczamy inną legendę, którą podziśdzeń opowiadają starzy ludzie w naszym województwie, przekazując ją z pokolenia na pokolenie.

Legenda ta prawi o wielkim stawie pod Knyszynem, w odległości 40 kilometrów od Białegostoku, t. zwanem „jeziorze Czechowskim”, wykopanem—rzekomo—przez diabły w ciągu jednej nocy na rozkaz mistrza Twardowskiego.

2.

Pod Knyszynem, wśród gęstych lasów i nieprzebranych kniej, w drugiej połowie XVI stulecia — z zarządzenia ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, stanął pałac królewski.

W pałacu tym dokonał też żywota ów monarcha w nieutulonym żalu po utracie swej uwielbianej małżonki — królowej Barbary Radziwiłłówny.

Do Knyszyna zjeżdżało się huk jasnie wielmożnego państwa, magnatów polskich oraz dostojnych gości cudzoziemskich.

Z dworzanami zwykł przestawać w owym czasie i nasz polski Faust z Twardowa.

Knyszyn i okolice często widywały

u siebie nadjeżdżającego tu z Krakowa mistrza—czarodzieja.

3.

Nadchodził termin oddania diabłom duszy Twardowskiego, przewidziany w pisanym krwią cyrografie.

Ale—od czego spryt butnego szlachcica polskiego?

Kiedy wreszcie obsiedli go natręcywie natrętni czarci, żądając wypełnienia przezeń umowy—zamyślił się trochę mistrz, podkreślił sumiastego wasa i rzekł:

— Wsiadę niebawem na koń i poharcuję nieco Wy zaś ten splachć ziemi musicie w ciągu jednej nocy z lasu ogłodzić, pnie powykarczować, a na miejscu tem wykopać głęboki staw, pełen ryby. Wtedy dopiero może być mowa o wykonaniu paktu!

Skrzywili się wielce czarci mosterdzieje, ale—kusa rada!

Trudno co się zowie...

4.

Mieszkańcy okoliczni, ocknawszy się nazajutrz ze snu, ku wielkiemu zdziwieniu swemu zauważyli świeżo-powstały na tem miejscu wielki staw, którego jeszcze dnia poprzedniego tu nie było zgoła. Od rosnącego zaś tu bujnego lasu—nie pozostało ani śladu!

— Szatańskie to dzieło!..—zaczęto przebąkiwać w tej materji, wśród okolicznego luda.

Po kilku dniach wyczarowany staw ten został przez czyjeś niesamowite ręce zasypany, przyczem pośrodku jego leżał ogromny kamień, którego żadna moc ludzka podźwignąć nie dałaby rady.

I rzecz osobliwa! — Na kamiennym tym olbrzymie odbiły się czarne ślady jakichś niepomiarłych pazurysk...

Poszła gadka w narodzie, iż to nikto inny, jeno mocarny diabeł kamień ten tu przyciągnął, zmuszony do tego przez sprytnego Twardowskiego.

A po upływie jeszcze pewnego czasu kamień ten znikł, staw zaś znowu się był wyłonił i istnieje do dnia dzisiejszego.

Jest to t. zw. „Jezioro Czechowskie”, znajdujące się w odległości 40 kilometrów od „Wersalu Podlaskiego”.

5.

Wszystko to, jak głosi fama miejscowa, było dziełem Twardowskiego, który dworował sobie i pokpiwał dowolnie z czartów.

Na terenie tym znajdują się obecnie wsie: Guzy, Grędy, Jasna, Sofijówka i Dudki.

W tych to właśnie Dudkach i wstrzychnął na dudków nasz mistrz Twardowski piekielnego księcia Mefistofelesa oraz jego szambelanów i pacholców.

Tyle legenda.

Białostoccy pacjenci słynnego profesora Woronowa.

Pewna persona, znana w mieście naszym powróciła przed kilku dniami z Rivieri włoskiej, dokąd jeździła po poradę i skuteczną pomoc do słynnego profesora Woronowa.

Woronow, jak się okazuje, posiada na Jasnym Brzegu laboratorium oraz kilka ferm z małpami. Sam zaś mieszka

nie na R. vierze francuskiej, lecz włoskiej, gdyż we Francji tego rodzaju zabiegi, jakich profesor dokonywa na małpach, są zabronione.

Dokonana na osobie z Białegostoku przez profesora Woronowa operacja odmłodzenia przywróciła białostoczaniowi jego całkowitą vitalność.

— Czuję się młodszym o lat 30!..—zwierza się radośnie osoba swym przyjaciółm.

Podczas jednej z swych rozmów z Woronowem, pacjent z Białegostoku, jak opowiada, zapytał profesora: czy ma pacjentów wśród Polaków?

— Nawet dosyć wielu! — oświadczył Woronow. — Z waszego Białegostoku też miałem w ubiegłym roku 5 pacjentów... Wszyscy oni z fazy impotentnej, jako ten Faust Goethego, wrócili—mówiąc naukowo—do stanu hipermaskulinizacji względnie wirylizacji... Nazwisk ich, oczywiście, wymienić nie mogę..

REPORTAŻ Z MIASTA.

Wystawa prac rzeźbiarskich
p. Z. Chalefa.

W pomieszczeniu frontowym przy ul. Sienkiewicza 5 otwarta została niedawno temu wystawa prac rzeźbiarskich p. Z. Chalefa.

Autor ich, młodzieniec 23-letni, jest samoukiem, pochodzącym z rodziny robotniczej.

Talent jego, wybitnie samorodny, rozwija się w 3-ch kierunkach: drzeworytnictwie, rzeźbie i aktach.

Treść kompozycji — różnorodna.

Tematy: szary dzień roboczy („Robotnik”, „Bezrobotny inteligent”, „Burłacy”), judaistyka (żydowscy pisarze oraz problemy religijne) krajoznawstwo („Las białostocki” i in.), nadto—potrety („Beethoven” i t. p.)

Problem społeczny i dociekania istoty życia stanowią dominantę w drzeworyciach Z. Chalefa „Przeciw prądowi”.

Jest to „leitmotiv” całej jego twórczości.

Wystawę ciekawych prac młodego artysty—rzeźbiarza polecamy uwadze naszych znawców i miłośników sztuki pięknej.

Bony i nianie tamują ruch na
chodnikach.

W słoneczne południe po chodnikach ulic pryncypalnych naszego miasta toczą się wózki z miłymi bobasami, popychane przez niemniej miłe bony.

Cudowne bobasy nasze—ci przyszli obywatele i pociechy swych rodziców—mają, bezwarunkowo pełne a niezaprzeczone prawo do korzystania z pocałunków życiodajnego słońca, pieśczętliwych muskań zefiru i podmuchów czystego powietrza, tak samo jak miłe bony i nianie ich mają także prawo do wozienia milusińskich po ulicach.

Ale.. jest jedno ale.

A mianowicie: miłe te bony, wożące dzieci, chodzą po chodnikach całymi gromadkami.

Ustawiają się zwartym szeregiem—po trzy-cztery naraz — i w ten sposób maszerują z wózkami po chodniku, gawędząc sobie wesoło i.. tamując sobie również wesoło a całkowicie ruch prze-

chodniów.

Na „zawalidrog” te publiczność nasza głośno sarka.

Wypadałoby pouczyć trochę te bony i nianie o przepisach poruszania się po chodnikach miasta.

Białystok w zwierciadle prasy stołecznej.

Walka o lepsze jutro naprzeciw złej woli fabrykantów.

„Nie jest do pozazdroszczenia życie młodzieży robotniczej Białegostoku, tego ośrodka przemysłowego, gdzie w całej pełni odczuwa się grozę bezrobocia. Po opuszczeniu szkół powszechnych olbrzymie rzesze młodzieży stają tu w obliczu tragicznego zagadnienia pracy.

Droga, jaką przebyć musi syn przeciętnego robotnika do osiągnięcia względnej samodzielności, jest ciężka i daleka. Etapy tej drogi, prowadzące przez szkołę, terminatorstwo i pierwsze lata pracy, opartej najczęściej na wyzysku, stają się często morderczą próbą sił, której nie zawsze może poddać słabo odżywiane dziecko. Ale walka o byt w środowiskach robotniczych zaczyna się wcześniej. Dziecko bezrobotnego, lub z trudem vegetującego robotnika, nie może być „ciężarem” w domu. Idzie więc „w świat” nieprzygotowane, bezradne i z wiarą szturmuje do fabryk i warsztatów.

Jaki jest los tych „najszcześliwszych” dzieci, które zdołały wcisnąć się do wnętrza fabryk dla odbycia „terminu”, najlepszą ilustracją tego jest Białystok. Terminator nie zarabia tutaj nic. Dosłownie darmo haruje na fabrykanta, mając przed sobą smutną perspektywę wyzysku, bezrobocia i ciągłych walk między związkami zawodowymi i fabrykantami. Życiem tych dzieci, wprężonych przedwcześnie w jarzmo codziennej orki, nikt się nie interesuje, nie mówiąc już o jakiejś pomocy ze strony pracodawców. W tym kierunku prowadzi się raczej kontr-akcję.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach zaczęto koordynować wysiłki dla przyjscia z pomocą młodzieży rzemieślniczej. Białystok stał się tem szcześnie miastem na obszarze ziem północno-wschodnich, gdzie wspólnym wysiłkiem samorządu i państwa powstała pierwsza, we własnym budynku, publiczna dzienna doksztalcająca szkoła zawodowa męska. Tu właśnie koncentruje się życie młodzieży rzemieślniczej Białegostoku.

Jak dużo jeszcze upłynie czasu, zanim szkoła ta w całości wypełni ciążące na niej zadanie, trudno przewidzieć. Narazie jest faktem, że uczęszcza do niej 350 chłopców, podczas, gdy około dwóch tysięcy „terminującej” młodzieży znajduje się poza obrębem szkoły.

Poważną przeszkodą w przeprowadzeniu obowiązkowego doksztalcania młodzieży pracującej jest brak rozporządzenia wykonawczego o powszechnym doksztalcaniu do nowej ustawy o ustroju szkolnym, jak również brak uregulowania stosunków prawnych, gwarantujących istnienie szkół doksztalcających. Ale niewątpliwie i ta sprawa będzie w najbliższej przyszłości załatwiona pozytywnie.

Szkoła doksztalcająca w Białymstoku ma wielkie możliwości rozwojowe.

Posiada własny lokal, gdzie znajduje się obszerna, widna i odpowiednio udekorowana świetlica, pięć sal wykładowych, trzy pokoje administracyjne i kompletne, nowoczesne umeblowanie. Dotkliwie daje się jednak odczuwać brak warsztatów doświadczalnych i laboratoriów.

Dyrektorem szkoły jest inż. Leon M. Bernacki.

(„Kur. Por.” Nr. 67).

Białostocka prasa szkolna.

„Przedemną piętrzą się stosy pism, które zdają się być do siebie podobne, ale w rzeczywistości się bardzo różnią. Mam przed sobą żywe gazetki, wychodzące co kilka tygodni i odczytywane na świetlicach lub wieczorkach szkolnych przez autorów, gazetki ściennie, wychodzące co tydzień, klasowe i ogólnoszkolne, jest też drukowany „Głos Uczniowski”, pismo wydawane przez gimnazja państwowe.

Przerzucam wszystkie gazety. Rzadko gdzie odzywa się głos ucznia w sprawie pałacej, w sprawie jakiegoś wypadku szkolnego, a jeśli się już rozlegnie, to zawsze nieśmiało i cichutko. Oto treść jednego z takich artykułów:

Nauczyciel zbił ucznia za to, że ten zapytał o coś w chwili, gdy nauczyciel był zdenerwowany, czy zajęty czemś innym. Cała klasa była tym postępkim oburzona i znieważony uczeń postanowił bronić się na łamach prasy szkolnej. Numer wyszedł w czwartek, a już w piątek uczeń, obawiając się profesora, usunął swój artykuł z gazetki.

Ale nawet takie artykuły zdarzają się rzadko. Uczniowie boją się. Gazetki ściennie składają się przeważnie z artykułów nikogo nie obchodzących, z opisów, albo — co się najczęściej zdarza — z wypracowań domowych.

Gazetka czwartej klasy. Na honorowym miejscu temat „Kozacy w „Ogniem i mieczem”, — potem jakiś geograficzny referat... Gazeta piątej klasy: „Wypracowania z „Pana Tadeusza”, opis drukarni, fabryki, lasu... Żadnego poważnego, dyskusyjnego artykułu. Często zdarzają się nawet artykuły, ściągnięte z innych pism, między innymi z „Małego Przeglądu”.

Tak wyglądają przeważnie gazetki ściennie. Zamiast trybuny, jest to tylko szopka, uczniowie piszą, bo tak wypada.

Gazetki żywe. Te cechuje przeważnie krytyka nauczycieli, satyra, docinki. Zabierają głos uczniowie klas wyższych, wyśmiewają i drwią z nauczycieli i kolegów. Jeden z tych autorów opisuje zabawę szkolną: krytykuje kolegów, kpi z ich ubiorów, sposobu mówienia i zachowania się. Następnie przechodzi do profesorów. Kreśli dosadne karykatury, nie myśląc wcale, ile przykrości wyrządza kolegom i nauczycielom.

„Głos Uczniowski” jest to pismo ogólnoszkolne, redagowane przez trzy

gimnazja państwowe. Pismo to świeciło niedawno trzynastolecie swego istnienia co przecież powinno wiele o niem świadczyć. Niestety, poza formatem „Głos Uczniowski” nie różni się treścią prawie, a w każdym razie bardzo mało od zwykłej szkolnej gazetki. I tu tak samo jak w tamtych, a może jeszcze rzadziej, wypowiadają się uczniowie.

Każdy prawie numer ma jakiś artykuł poświęcony ważnej, przypadającej rocznicy, życiu królów polskich i t. d. Oto jeden przykład takich artykułów p. t. „Król Zygmunt August”, zaczynający się od słów: „Król Zygmunt August był mądrym monarchą. Przyszedł na świat na zamku królewskim w roku 1520...” i t. d. Albo drugi, z cyklu „Nasz świat”, p. t. „Biblioteki w dawnej Polsce”... „wielu magnatów gromadziło wspaniałe zbiory i oddawało je do użytku publicznego. Znały się świetne biblioteki Czartoryskich, Krasieńskich...” i t. d.

Prócz tych artykułów drukuje też „Głos Uczniowski” referat p. t. „Białystok i jego dzieje”. Jest to opracowanie, na podstawie źródeł historycznych, dziejów miasta.

Tak wygląda większa część numeru. Bywają czasami artykuły i odpowiedzi ciekawe. Jednym z takich był artykuł „W świetlicy dzieci ze szkoły Nr. 5”, w którym autorka opisuje pomoc udzielaną biednym dzieciom przez starszych kolegów.

Wreszcie dział literacki, na który składają się wiersze, czasem jaka nowelka, feljetonik, migawki szkolne, na zakończenie obszerna kronika wszystkich trzech gimnazjów, — oto jak wygląda najpopularniejsze pismo w szkole o tytule tak wiele mówiącym. Bo przecież każdy spodziewa się znaleźć w nim głosy uczniów, ich zapamiętania i bolączki... Niestety, tu „Głos Uczniowski” milczy czy też milczeć musi.

A przecież gazetka, prasa, powinna być łącznikiem między uczniami a profesorami, powinna być czynnikiem zbliżającym te dwie tak wrogo niekiedy usposobione do siebie grupy. Z niej powinni profesorowie poznawać życie szkolne młodzieży i starać się jej w miarę możliwości pomagać. Prasa powinna rozpatrywać ważniejsze wypadki szkolne... ale niestety, tak nie jest. A czyja w tem wina? Bez wątpienia po większej części uczniów.

(„Mały Przegląd”)

Wszyscy białostoczanie winni spełnić swój obowiązek.

„Od niedzieli 8 bm. miejski komitet Funduszu Pracy w Białymstoku rozpoczął „Tydzień” pomocy bezrobotnym. „Tydzień” ten, dzięki sprawnej organizacji, zapowiada się zupełnie pomyślnie. Od kilku dni wielkie barwne afisze, rozklejone na ulicach miasta, wzywają ludność do spełnienia obowiązku obywatelskiego. We wszystkich urzędach, instytucjach i organizacjach prowadzona jest oddzielna akcja propagandowa.

W zbiorce pieniężnej, jaka trwać będzie od dnia 8 do 15 bm., zapowiedzieli swój udział wszyscy czynniejsi działacze społeczni naczele z przedstawicielami władz państwowych i samorządu. Zbiórka przeprowadzona będzie

drogą kwesty ulicznej, na listy i do puszek we wszystkich sklepach, oraz przez odwiedzanie zamożniejszych obywateli według specjalnie przygotowanych spisów.

Obecna zakrojona na najszerszą skalę akcja zbiórkowa, spowodowana została zupełnym wyczerpaniem funduszu miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym. Wytworzyła się katastrofalna sytuacja. Przy dwóch tysiącach deficytu w lutym, który spowodowany został zwiększoną akcją pomocy podczas zimy, na marzec komitet nie spodziewa się żadnych środków, poza wpływami z akcji zbiórkowej. „Tydzień” ten uratować ma sytuację. Inaczej, około dwóch tysięcy rodzin zrajdzie się w obliczu nędzy. Środki wojewódzkiego biura Funduszu Pracy zostały również wyczerpane. W styczniu już zamiast przewidzianych ośmia tysięcy złotych, Fundusz Pracy przeznaczyć mógł miejskiemu komitetowi zaledwie dwa tysiące złotych.

Wynik przeprowadzane obecnie zbiórki zadecyduje przede wszystkim o dożywianiu dzieci i niezbędnej pomocy najuboższej ludności miasta. Nie chodzi tu bowiem o samych bezrobotnych. W Białymstoku, a szczególnie na jego peryferiach, wegetuje setki ludzi w najokropniejszych warunkach, mimo, że wielu z nich posiada własne, zbankrutowane sklepiki, lub biedne chałupnicze warsztaty. Są nawet tacy, którzy posiadają własne domki i przysmierzają głodem.

Ludzie ci stoją na progu zbliżającej się wiosny, żyjąc nieustanną nadzieją otrzymania pracy. Na pomoc społeczeństwa liczą do czasu rozpoczęcia robót.

I społeczeństwo powinno zrozumieć apel miejskiego komitetu.
(„Kur. Por”).

FELJETONIK WIOSENNY.

Serenady marcowe.

Miau... Miaaaau!..

Zwiastunki wiosny w mieście — serenady kocie i miłosne ich miauczenia — nie dają mi spać.

Przewracam się z boku na bok, lecz zasnąć nie mogę...

— Miau, miau, miaaaau...

Wsluchuję się w żalosne miauczenia i, zdaje mi się, że rozumiem...

— Miaaaau... — skarży się żałośnie młoda kotka. — Już mnie nie kochasz tak, jak dawniej... Jesteś ospały, nie ruszasz mnie wcale...

— Miau... — odpowiada smutnym głosem kot. — Nie mam sił do miłości, moja droga... Kryzys... Wszystkie myszy wyzdychały z głodu, jestem bezrobotny...

— Miau... — słyszę dialog miłosny innej pary kochanków. — Dlaczegoś tak późno przyszedł?

— Bo mnie moja stara panna nie puszcza. Pieści mnie i pieści, aż do obrzydzenia...

— Chciałem już iść po ciebie.

— Miau... nie trzeba, bo cię przepędzi szczotka. Ona nie znosi męczycy...

— To zupełnie tak, jak ta stara

brzydka kotka od piekarza, której żaden kot nie chciał nigdy tknąć...

— Miau, miau... patrz, idzie ten stary dureń, który w nas stale ciska kamieniami...

— Miau... czy wiesz, dlaczego ciska?

— Dlaczego?

— Bo zły, że już niemoże tak, jak my...

— Miau, miau, mia... — śmieją się wesoło koty.

A oto para kocia opowiada sobie o swoich gospodyniach:

— Miau... moja pani wyrzuciła starego amanta i ma nowego. Nie wiem: co ona w nim widzi. Tamten pierwszy

był cudowny... Tak pięknie pachniał, jak ser szwajcarski, a ten nowy jest wstrętny... Śmierdzi perfumami, że stać przy nim nie można.

— Miau, miau... moja też ma nowego narzeczonego... Nie znoszę go, bo mnie stale spędza z kanapy i ciągnie na nią moją panią...

— Miau... jesteś o nią zazdrosny, czy o kanapę?

— Przedewszystkiem o kanapę, ale o panią też... Nic dziwnego, kochamy się już od roku...

— Miau... nie możesz tego bubka podrapać?

— Miau, miau... gorzej się zemściłem.

— Miau?

— Narobiłem mu w kalosze...

N. S.

SENSACJE.

Pierwszy naukowo stwierdzony duch, spacerujący wśród żywych.

Tajemnicze zjawisko wszystkich czasów w laboratorium uczonych angielskich.

1.

Profesor Crookes był znakomitym biologiem i psychologiem angielskim oraz wykładowcą uniwersytetu w Oxfordzie.

Obecnie profesorowi Crookesowi uczniowie jego stawiają pomnik.

Na cokole pomnika stoi kamienna postać dziewczynki. Jeśli zapytacie uczniów profesora, kim jest ta postać, powiedzą wam:

— Katarzyna King...

2.

Kim była czy jest owa Katarzyna? Żoną, siostrą, kochanką, wielbiczką? Niewiadomo. Albowiem niewiadomo również, czy wogóle była człowiekiem, czy też pierwszym naukowo stwierdzonym duchem, spacerującym wśród żywych.

3.

Pewnego wieczora w laboratorium profesora Crookes, przy Gloucester Square, jednego z najznakomitszych badaczy przyrody w Anglii, zjawia się mała dziewczynka. Nazywała się Florentyna Cook.

Mała Florcia posiadała pewne inklinacje emanacyjne, t. j. wydzielala z siebie podczas snu hipnotycznego jakąś nieznaną materję, zwaną plazmą. Profesor postanowił przy pomocy Florci badać ludzką duszę... Już pierwsze doświadczenie dało wspaniałe, nieoczekiwany wynik:

W bocznym pokoiku, kotarą oddzielonym od laboratorium, uśpiono Florcę. Po kilku minutach zasłona się podniosła. W ciemnej sali, oświetlonej tylko jedną lampą gazową, ukazała się postać dziewczynki w białych szatach, wysoka, o blond włosach, otoczonych malowniczo turbanem.

Florentyna? Fantom? Nie. Florcia spała przecież w gabinecie!

Crookes i jego asystenci kilkakrotnie przekonywali się na własne oczy, że Florentyna rzeczywiście spała. A może to było jej odbicie w lustrze, wywołane przez jakiś skomplikowany in-

strument optyczny? Lecz postać dziewczynki wcale nie była podobna do Florentyny. Tamta była mała, a ta wysoka i szczupła! Florentyna miała czarne włosy, ta zaś była blondynką. Czyżby więc uczeni mieli do czynienia z sugestją masową?

Oświetlono jasno salę i wtedy dopiero stał się cud: fantom nie zniknął, lecz zaczął mówić. Dziewczynka poruszała się po laboratorium, jak aktorka z innego świata... Przedstawiła się jako Katarzyna King, duch opiekuńczy Florentyny Cook.

4.

Od tego czasu Katarzyna King prawie przy każdym eksperymencie zjawiała się w laboratorium. Uczonemu profesorowi wydawało się to jednak podejrzane. Widział wszystko na własne oczy, lecz nie wierzył. Myśl, że Florentyna Cook go oszukuje, nie dawała mu spokoju. Przyjaciel jego, genialny elektrotechnik Valer, przyszedł mu na pomoc:

— Oczy nasze, mówił, a nawet obiektyw aparatu fotograficznego mogły nas oszukać, lecz aparat elektryczny kontrolujący jest nieomylny.

Następnego wieczora p. Valery przymocował na ramionach uśpionej Florentyny elastyczne koło, w którym tkwiły kawałki metalu. Przylutowany drut platynowy, połączony z rurą miedzianą, prowadził do dwóch baterji w laboratorium: Florentyna zamknięta była w ten sposób w kole elektrycznym. Słaby prąd przez cały wieczór przebiegał przez jej ciało. Każda próba podniesienia się, albo wyjścia z gabinetu, wywołałaby przerwę lub zmianę prądu elektrycznego. Galwanometr, którego Valery nie spuszczał z oczu, od razu odkryłby każde oszustwo.

Tak, jak każdego wieczora, i tym razem zjawiała się Katarzyna King. Stała w kole elektrycznym, rozmawiała i kokieterijnie uśmiechała się do profesora Crookesa.

Pozwoliła nawet objąć się przez

starego profesora. Trzymając ją w ramionach, uczony poczuł bicie serca dziwnej istoty. Wziął ją za rękę i liczył uderzenia pulsu, które wynosiły 90 na minutę.

Katarzyna King pozwoliła się fotografować.

5.

Protokoły tych wieczorów, fotografie, projekty aparatów kontrolnych, stenografowane rozmowy z Katarzyną King są przechowywane w słynnym londyńskim Towarzystwie. Badań Psychologicznych.

6.

Pewnego czwartku Katarzyna zjawiała się po raz ostatni. Smutek leżał na jej twarzy. Troskliwie wzięła wiązankę kwiatów, którą jej podał profesor, i każdemu z gości dała po jednej czerwonej róży. Potem małymi nożyczkami ściła sobie trzy loki z pięknych blond włosów.

— Zapamiętajcie czasy, kiedy Katarzyna King jeszcze była na tym świecie! — powiedziała i zniknęła na zawsze.

7.

Kim, czy raczej czem była Katarzyna King — niewiadomo.

Albo profesor Crookes, poprzednik Roentgena, tak samo, jak Varley, pierwszy założyciel kabla podziemnego, byli dziećmi, które z łatwością można było oszukać byle sztuczką.

Albo też Katarzyna King była postacią ponadziemską, która jeden jedyny raz zeszła z wyższych regionów na nasz świat.

Najmniejsza gwiazda.

Astronomowie amerykańscy odkryli najmniejszą gwiazdę ze wszystkich znanych nam dotychczas.

Gwiazda składa się z rozżarzonych gazów i pod tym względem jest podobna do słońca, ale jest znacznie mniejsza od niego, a nawet dwa razy mniejsza od ziemi.

Szereg innych osobliwości zwrócił na to drobne ciało niebieskie uwagę astronomów i fizyków. Gwiazda jest pięć razy gorętsza od słońca. Mając taką samą masę jak słońce, odznacza się ogromną gęstością (ciężarem gęstotnym).

Uczni przypuszczają, że w wnętrzu ziemi znajduje się żelazo, doprowadzone naciskiem warstw zewnętrznych do gęstości, przewyższającej wiele razy gęstość wody. Jest to niczym w porównaniu z ową gwiazdą, której masa jest przeciętnie 36 milionów razy gęstsza od wody.

Aby dać jakieś pojęcie o takiej gęstości, starczy wskazać, że naparstek, napelnlony materją, tworzącą ową gwiazdę, przeciwważyłby swym ciężarem 62 nalożone wagony towarowe.

Ta ogromna gęstość, jakiej dotychczas nie spotykano nigdzie w wszechświecie, pociąga za sobą nader ciekawe zjawiska. Tak np. obliczono, że „pułap” granicy atmosfery tej gwiazdy znajduje się w odległości wszystkiego — około 4 metrów od jej powierzchni. (Atmosfera gwiazdy rozrzedza się nieskończenie prędzej, niż atmosfera ziemi).

Jeżeli ta gwiazda ma satelitę, obracającego się dokoła niej (w bliskiej odległości), to na takiej planecie rok (czas

obrotu dokoła gwiazdy) musi trwać wszystkiego — 2 sekundy.

Polski Monopol Loteryjny na miejsce Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

Do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o monopolu loteryjnym. Projekt składa się z 26 artykułów i postanawia, że prowadzenie wszelkiego rodzaju loterii stanowi wyłączny przywilej (monopol) państwa. Za loterię uważa się grę losową, prowadzoną według zgóry określonego planu. Władze skarbowe, po porozumieniu się z władzami administracyjnymi, mogą wydawać pozwolenia na jednorazowe loterie fantowe, przeznaczone na cele dobroczynne lub użyteczności publicznej. Od takich loterii Skarb pobierać będzie opłatę monopolową i określi warunki, na których udzielane będzie zezwolenie.

Ustawa zakazuje działalności wszelkich loterji zagranicznych na obszarze Rzeczypospolitej, oraz zabrania sprzedaży losów na raty lub dniówki i premjowania losami wszelkich transakcyj.

Art. 6 ustawia przedsiębiorstwo pod nazwą „Polski Monopol Loteryjny”, którego naczelną władzą jest minister Skarbu. Monopol ten, prowadzony na zasadach handlowych, przejmuje na własność cały majątek ruchomy użytkowany dotychczas przez przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Polska Państwowa Loteria Klasowa”.

Projekt ustala, że wygrane wypłaca się okazicielowi oryginalnego losu i że na wygranych tych, do czasu ich podjęcia, nie można dokonywać ani zabezpieczenia, ani zastawu, zajęcia lub egzekucji.

Przepisy końcowe polecają wykonanie ustawy ministrowi Skarbu, wyprawdając ją w życie z dniem ogłoszenia i stanowią, że decyzje władz skarbowych i organów monopolu nie podlegają zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Białystok á la minute.

Zmiany personalne w wojew. białostockim.

W najbliższych dniach wicewojewoda Alfons Zgrzebnik, po zakończeniu urlopu, obejmie urzędowanie po nownie w charakterze wicewojewody. Obecnie urzędujący wicewojewoda mgr Syska przeniesiony będzie na Pomorze.

Opuści swe stanowisko także nacz. wydz. ogólnego w białostockim Urzędzie wojewódzkim dr Ignacy Mellin, który będzie przeniesiony do urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie. Stanowisko nacz. wydz. ogólnego w białostockim urzędzie wojewódzkim obejmie radca woj. Kazimierz Lenczewski, dotychczasowy kierownik wydziału porządku publicznego w wydz. społ.-polit. białostockiego urzędu wojewódzkiego.

Przemysłowcy dla bezrobotnych.

P. Wojewoda gen. Paślawski w towarzystwie Prezydenta Nowakowskiego odwiedził onegdaj 10 najpoważniejszych firm przemysłowych, a mianowicie: Elek-

trownię oraz zakłady: Ch. Bekera, „Sokół-Zylberfenig”, Kucharskiego, Cytrona, I. D. Szpiro, „Szpiro-Jagłom”, „B. Polaka S-wie”, E. Becker i ks. Lubomirskiego w Dojlidach.

Dyrektorowie tych zakładów złożyli na ręce p. Wojewody ofiary na bezrobotnych.

Prośba o darowanie kary.

Po zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy skazującego wyroku Sądu Apelacyjnego w sprawie podpalenia w 1926 r. składów transportowych firmy „Warrant” skazani w tym procesie — Lejzor Kugiel, Abel Furman i Berel Lis przed paroma dniami zwrócili się z prośbą do Prezydenta Rzplitej o darowanie im w drodze łaski pozostałej do odcierpienia kary, względnie o zawieszenie lub zmniejszenie. Podania petentów Ministerstwo Sprawiedliwości skierowało do Sądu Okręgowego w Białymstoku celem zaopiniowania. Jak się dowiadujemy, opinię tę wyda Sąd Okręgowy po otrzymaniu z Sądu Najwyższego aktów rozprawy.

Obywatele francuscy opuścili nagle Białystok.

W Białymstoku bawiło kilku przedstawicieli francuskich firm, dostarczających szmaty dla przemysłu białostockiego.

Wszyscy oni otrzymali nagle depesze, wzywające ich do natychmiastowego powrotu do Francji w związku z naprężoną sytuacją polityczną. Kupcy opuścili pośpiesznie Białystok.

Urząd celny w Białymstoku.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie i białostockie sfery przemysłowe czynią już od dłuższego czasu zabiegi o utworzenie w Białymstoku Urzędu Celnego, co ułatwiłoby w wielkim stopniu obroty z zagranicą przy imporcie surowców i eksporcie gotowych wyrobów.

Starania te zostały uwieńczone skutkiem i już w dniu 1 lipca rb. uruchomiony zostanie w Białymstoku Urząd Celny I klasy.

W związku z tem bawiła tu w tych dniach komisja ministerjalna.

Konferencja mierniczych.

W sali obrad białostockiej Rady Miejskiej odbyła 3-dniową konferencję mierniczych, zatrudnionych na terenie woj. białostockiego. Mierniczy ci zatrudnieni są przy przebudowie ustroju rolnego.

Podczas konferencji, w której uczestniczyło 150 osób, wygłoszono kilka fachowych referatów.

Uruchomienie zakładów przemysłowych.

Ponownie uruchomiona została garbarnia G. Prużańskiej. Pracę uzyskało 12 robotników. Właścicielka garbarni zawiadomiła inspektora pracy, że cofa swe pismo, wypowiadające umowę zbiorową.

Zagadnienia polsko-niemieckie.

W Pol. Zw. Zachodn. w Białymstoku odbyło się zebranie koła prelegentów pod przewodnictwem sędziego Kuleszy. Omówiono organizację tygodnia propagandy za-

gadnień polsko-niemieckich. Tydzień ten odbędzie się między 30 marca a 6 kwietnia na terenie całego województwa.

„Mandaryn Wu“.

W przyszły czwartek, dn. 19 marca r. b., Teatr Objazdowy dyr. Józefa Grodnickiego wystawi u nas w „Palace” słynną sztukę p. t. „Mandaryn Wu”.

Tytułową rolę w tej sztuce grać będzie sam dyrektor Teatru — p. Józef Grodnicki.

Przyszły ten spektakl będzie — z tego tytułu — premierą atrakcyjną.

Teatralny Białystok oczekuje zapowiedzianego przedstawienia z wielkim zaciekawieniem.

Mistyka dat.

„Gazeta Polska”, omawiając na stroje paryskie po wypowiedzeniu traktatów lokarneńskich, przynosi następującą ciekawostkę:

„Rozprawiano chętnie (w Paryżu) na temat dziwnej rzeczywistości mistyki zbiegających się dat: 9 marca 1925 roku Stresemann zaproponował Locarno. 8 marca 1932 roku zmarł Arystydes Braind. 7 marca 1936 r. Adolf Hitler poszarpał traktat lokarneński”.

Idąc dalej po tej linii „dat mistycznych”, napotkamy pytanie: A co będzie 6 marca 1937 roku? Zda się, że to pytanie najbardziej wszystkich niepokoi.

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

„TEATR PALACE“.

W czwartek, dn. 19 marca r. b.
premiera znanej sztuki H. M. Fernon'a
i H. Ofem'a

Mandaryn Wu

W roli tytułowej wystąpi — po raz pierwszy w Białymstoku — dyrektor Teatru
p. Józef GRODNICKI.

„APOLLO“

D z i ś

Ceny od 54 gr.

Seanse: o godz. 615, 815 i 1015

Film, którego się nie zapomina

Mocniejszy niż „Boczna Ulica”

Ciekawszy niż „Zaledwie wczoraj”

Za chwilę SZCZĘŚCIA

IRENA DUNE — ROBERT TAYLOR
w rolach głównych.

„MODERN“.

CENY

OD 54 gr.

D Z I Ś: Początek: o godz. 6

Emocjonujące dzieje nieuchwytnego gangstera wroga ludzkości Nr. 1

CAŁE MIASTO O TEM MÓWI

DRUKARNIA „TECHNOGRAF“

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki
po cenach konkurencyjnych.

Stale na składzie:

najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszeniowców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, **opatrzonego czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja”** oraz pieczętka Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

TEMPO
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrový): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń — 6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.